

Filozoficzny Lem. Wybór tekstów Stanisława Lema i opracowania, t. 1: Naturalne czy sztuczne? Byt, umysł, twórczość, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2021.

Załoga? – spytał Koordynator. Jedna lina jego worka pękła, wirował wolno, bezradny, i usiłował bezskutecznie chwycić się czegoś wystającego ze ściany, wyciągając rękę przez oko nylonowej siatki. – Pierwszy – powiedział Inżynier. – Drugi – odezwał się Fizyk. – Trzeci – *głos Chemika*. – Czwarty – powiedział Cybernetyk. Trzymał się za czoło. – Piąty – zakończył Doktor. – Wszyscy. Gratuluję – *głos Koordynatora był spokojny*¹.

Podobnie jak bohaterowie eksplorujący przestrzeń planety Eden grono autorów omawianej publikacji, badacze i kontynuatorzy myśli Mistrza, zawarli sojusz różnorodnych dyscyplin naukowych: filozofii (Paweł Grabarczyk, Jakub Gomułka, Filip Kobiela), literaturoznawstwa (Łukasz Kucharczyk, Szymon Kukulak), fizyki (Tomasz Miller), kulturoznawstwa i religioznawstwa (Jowita Guja), biomatematyki (Krzysztof Argasiński) czy też nauk technicznych (Wiktor Jaźniewicz) – z niebywałym pożytkiem dla dociekliwego czytelnika. Interdyscyplinarny charakter pracy nie wynika jednak wyłącznie z próby uatrakcyjnienia lektury na użytek szerokiego grona odbiorców – jest on wręcz nieuniknioną koniecznością. Specyfika spuścizny Lema polega nade wszystko na unikalnym zróżnicowaniu – jego teksty podejmują tematykę z zakresu futurologii, cybernetyki, filozofii, a zatem wymagają przyjęcia różnych perspektyw i doboru adekwatnych narzędzi do analizowanego zestawu zagadnień. Na komplikacje związane z „lemologią” i dopasowaniem tekstów autora do konkretnych

¹ S. Lem, *Eden*, Warszawa 1968, s. 7.

dziedzin wiedzy wskazują już we wprowadzeniu Filip Kobiela i Jakub Gomułka, podkreślając sztuczną umowność podziału twórczości Lema na beletrystykę i eseistykę, obszerność a zarazem zróżnicowanie jego prozy dyskursywnej oraz jej wybitnie filozoficzny charakter. Można zatem ogromną większość literackiej spuścizny autora *Edenu* traktować przede wszystkim jako przykład literatury użytkowej, w której aspekt dydaktyczno-poznawczy zdaje się mimo wszystko przeważać nad funkcją estetyczną.

Praca podzielona jest na dwie części: antologię tekstów filozoficznych Lema z wprowadzeniami oraz opracowania innych utworów beletrystycznych. Podtytuł publikacji: *Byt, umysł, twórczość* zapowiada zagadnienia filozoficzne związane z ontologią i epistemologią, ale również kwestie estetyczne. To, co łączy wszystkie zamieszczone teksty źródłowe i opracowania, to refleksja nad relacją zachodzącą pomiędzy nauką a filozofią – szczególnie wpływem techniki i nauki na człowieka, kulturę i cywilizację.

Antologię rozpoczyna opracowanie Pawła Grabarczyka *Jak się wskrzeszać? Komentarz do pierwszej części „Dialogów” Stanisława Lema*, omawiające immortalistyczny projekt długowieczności zaprezentowany w toku dyskusji pomiędzy zorientowanym naturalistycznie Hylasem a podkreślającym autonomię umysłu Filonousem. Różnica światopoglądowa pomiędzy bohaterami wynika między innymi z odmiennych stanowisk na temat wzajemnej relacji duszy/umysłu istoty rozumnej względem ciała – z jednej strony monizmu materialistycznego, z drugiej dualizmu psychofizycznego. Immortalizm Hylasa jest możliwy dzięki jednolitej strukturze materii na jej najniższym, atomowo-molekularnym poziomie i to jej istnienie zapewnia poczucie ciągłej stałości egzystencji, nawet jeżeli materia ta na bieżąco się aktualizuje. Jego stanowisko nawiązuje do koncepcji „statku Tezeusza”, dotyczącej esencjonalności obiektów wymieniających stopniowo elementy swojej struktury w danej przestrzeni czasowej, ale też do kosmizmu rosyjskiego, reprezentowanego przez prawosławnego myśliciela Nikołaja Fiodorowicza, który wierzył w utopijną (?) możliwość powszechnego wskrzeszenia całej ludzkości – niczym biblijnego Łazarza – za pomocą nowoczesnej aparatury

naukowej, traktując wypełnienie tej misji dziejowej jako imperatyw wynikający z Ewangelii². Podobieństwo do myśli chrześcijańskiej nie jest zresztą przypadkowe – naukowa koncepcja nieśmiertelności jest wtórna wobec mnogości mitów i narracji religijnych (w tym przekonania o niezniszczalnym „ciele chwalebnym” św. Pawła), co słusznie zauważa autor wstępu, oraz literackich, traktujących o ludzkiej ambicji pokonania śmierci. Napawająca nadzieją idea zmartwychwstania, najsilniej wyrażona przez figurę Chrystusa, współlistnieje jednak z pojawiającymi się w kulturze staraniami, aby osiągnąć nieśmiertelność bez przykrej konieczności doświadczenia śmierci – poprzez jej „przeżycie”. Dobrym przykładem jest zarówno Syzyf, dokonujący uwięzienia Tanatosa, jak i Doktor Faust, starający się przedłużyć swoje życie, przyjmując diabelską ofertę. Kontynuacją mitu i magii staje się połączenie nauki i filozofii umysłu – oferujące transfer świadomości poza macierzysty organizm biologiczny. Filonous podejmuje polemikę z Hylasem, wskazując na istotną wadę jego teorii, pojawiającą się podczas próby zduplikowania jednostki przy jednoczesnym pozostawieniu oryginału, a wynikającą z subiektywnego autopostrzegania. Choć dla obiektywnego obserwatora współobecność kopii nie ma większego znaczenia, to z perspektywy podmiotu w tym samym czasie i miejscu istnieć może tylko jedno zinterioryzowane „ja” – każdy inny podmiot to zawsze „obcy”. Jednostkowa jaźń funkcjonuje w tak niepodzielny sposób, że oderwanie jej od ograniczającej ją przyrodzonej struktury i współobecność w innych wydaje się niezwykle trudna do wyobrażenia. Problem ten zasygnalizowany zostaje również w filmie *Prestiż* (reż. Ch. Nolan, 2006), w którym jeden z iluzjonistów, aby pokonać swojego rywala, zgadza się na utworzenie własnej kopii za pomocą niezwykle urządzenie stworzonego przez Nikołą Teslę, godząc się z ryzykiem zniszczenia oryginału³. Co ciekawe, Grabarczyk wskazuje

² Por. C. Jędrisko, *Jak wymazać śmierć z kart historii? Meandry praktyki wskrzeszania zmarłych ojców Nikołaja Fiodorowa*, „Przegląd Rusycystyczny” 2014., nr 3, s. 22–23.

³ Zachowanie bohatera nawiązuje do zaprezentowanej na początku filmu sztuczki ze znikającym i pojawiającym się na powrót kanarkiem – kiedy to uważnie

na obecność w kulturze motywu rozłączności duszy i ciała, będącego tematem wielu tekstów – nawet w obrębie kultury ludowej – a stanowiącego jeden z głównych tematów zarówno w literaturze *science fiction*, jak i w filozofii umysłu. Dbając o zwieżłość wypowiedzi, autor wstępu oparł się zarówno pokusie wyliczania tytułów licznych tekstów kultury, dotyczących dualizmu ciała i umysłu – od starożytnych pism gnostyków poczynając, po dzisiejsze powieści (*Starość aksolotla* Jacka Dukaja, *Pan Światła* Rogera Zelaznego), filmy (*Tron*, *Avatar*, *Transcendencja*) czy seriale (*Altered Carbon*, *Black Mirror*) – jak i szczegółowego streszczania dociekań bohaterów lemowskiego dialogu, aby nie odbierać odbiorcom przyjemności samodzielnej lektury tekstu źródłowego. Godne uwagi jest jednak przytoczenie przez Grabarczyka alternatywnej i dość młodej – funkcjonalistycznej koncepcji długowieczności, będącej pokłosiem rozważań myślicieli z kręgu nauk ścisłych i filozofii analitycznej, takich jak Turing, Putnam czy Chalmers, wykraczających poza schemat myślenia, zaproponowany w dialogu Lema. Ów „upload świadomości”, pozwalający przenieść umysł do sfery wirtualnej, zaprezentowany został w jednym z odcinków *Black Mirror* (*White Christmas*), kiedy to operacyjnie pozyskana kopia ludzkiej świadomości, zwana „ciasteczkiem”, odczuwa tragiczne konsekwencje przebywania w przestrzeni wirtualnej, po ostatecznym oddzieleniu od własnej, fizycznej materii, oddziałującej jednocześnie na losy swojego nieświadomego pierwowzoru. Autor opracowania przytacza w pracy trzy rodzaje technik transferu umysłu: destrukcyjną, niedestrukcyjną i stopniową, z których jedynie ta ostatnia ma szansę powodzenia – oczywiście wyłącznie przy zastosowaniu odpowiednich procedur. Tekst Grabarczyka aktualizuje zatem wątki rozpoczęte przez Lema, wśród których centralne miejsce zajmuje problem tożsamości i „takożsamości” przenoszonej świadomości – zarówno podczas prób materialnej duplikacji struktur ludzkiego ciała, jak i *uploadu* do przestrzeni cyfrowej.

obserwujące aparaturę iluzjonisty dziecko popada w rozpacz, uświadamiając sobie okrutny los prawdziwego kanarka, który ginie i zostaje podmieniony na swojego sobowtóra.

Z problemem pojmowania fenomenu świadomości u Stanisława Lema zmierzył się Jakub Gomułka w tekście *Dialogi i cybernetyczna teoria świadomości*, stanowiącym rozbudowany komentarz krytyczny do Dialogów IV i V. Koncepcja traktująca świadomość w sposób esencjonalistyczny, jako coś swoistego i silnie osadzonego w rzeczywistości, została skonfrontowana z komputacjonizmem – poglądem podkreślającym podobieństwo mózgu do komputera, a umysłu do oprogramowania. Lem jest zwolennikiem traktowania świadomości w ujęciu cybernetycznym, funkcjonalistycznym, kognitywistycznym, a co za tym idzie, w pewnym sensie również materialistycznym, sprowadzając pracę umysłu – w tym poznanie – do procesów umożliwiających przetwarzanie informacji⁴. Gomułka słusznie zauważa brak większego zainteresowania u Lema tematem *qualiów*, tj. zindywidualizowanych i zinterioryzowanych jakości fenomenologicznych, możliwych do zbadania jedynie poprzez ich osobiste doświadczanie, czyli recepcję świata przez intencjonalny podmiot. Sugeruje tym samym pewną niechęć autora *Niezwykłego* do niektórych filozofów z kręgu fenomenologicznego, takich jak Edmund Husserl czy Martin Heidegger. Autor opracowania wskazuje na aktualność tematyki podejmowanej przez pisarza – zwłaszcza w zakresie możliwości stworzenia sztucznej inteligencji, a właściwie sztucznej świadomości, która prędkiej czy później zostanie powołana do istnienia. W toku wywodu podjęta zostaje również kwestia dychotomii procesów poznawczych: subiektywne a obiektywne, która zdaniem Lema jest tylko pozorna. Godnym odnotowania jest także komentarz Gomułki, dotyczący ostatecznego rozczarowania Lema możliwościami cybernetyki jako nauki formalizującej zjawiska socjologiczne i psychologiczne, opisującej je przez pryzmat procesów sterowania i przekazywania informacji. Autor w sposób przystępny wprowadza czytelnika w meandry lemowskich rozważań, odważnie wskazując również słabe strony teorii autora *Dialogów*, jak choćby

⁴ Por. S.P. Diczek, *Komputacjonizm a materializm. Czy krytyka obliczeniowej teorii umysłu implikuje krytykę materialnej jego natury*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2015, nr 21, s. 114.

nie do końca wyjaśniony status podświadomości czy uprzedniość komunikatywnej funkcji symboli nad systematyzującą.

Jak to jest być w fantomacie? – pyta Paweł Grabarczyk i aż chciałoby się dopytać: dobrze czy niedobrze? Rozważania na temat szóstego rozdziału *Summary technologicznej* dotyczą modnego dziś tematu sztucznej rzeczywistości – czy też jakby powiedział Lem: fantomatyki. Warto wszak podkreślić, że spekulacje pisarza na temat gier komputerowych umożliwiających niespotykaną nigdy wcześniej immersję, symulatorów szkoleniowych czy programów o charakterze terapeutycznym mocno wyprzedzały znaną dziś technologię CAVE – generującą iluzje poprzez przekształcanie otoczenia wokół użytkownika – czy VR – oddziałującą bezpośrednio na jego zmysły. Póki co współczesne rozwiązania nie pozwalają jednak na urzeczywistnienie wszystkich pomysłów pisarza. Jak zauważa Grabarczyk, udało się zrealizować jedynie koncepcję fantomatyki ośrodkowej, oddziałującej na zmysły użytkownika; z kolei fantomatyka centralna nadal czeka na swój właściwy moment z uwagą na niedostatecznie rozwiniętą technologię⁵. W dalszej części tekstu zaakcentowane zostają różnice pomiędzy projekcją symulacji, jako iluzji udostępnionej obserwatorowi, a interaktywnym (czy jakby powiedział Lem – dającym sprzężenie zwrotne) światem, udostępniającym możliwość aktywnego udziału i generującym wrażenie decyzyjności zanurzonego w nim uczestnika. Intrygującym efektem ubocznym korzystania z rozszerzonej rzeczywistości, na który zwrócił uwagę autor wstępu, jest „choroba symulatorowa” – pojawiająca się u graczy w wyniku dysonansu poznawczego pomiędzy przemieszczającym się w przestrzeni wirtualnej ciałem a znajdującym się w spoczynku ciałem realnym. Brak synchronizacji obu przestrzeni stanowi jedno z głównych ograniczeń współczesnych symulacji – szczególnie w obrębie sterowania pojazdami, choć istnieją poważne próby rozwiązania wspomnianego problemu w postaci przytoczonych przez Grabarczyka *room scale*, czyli pokojów pełno-

⁵ Jest to w gruncie rzeczy koncepcja „transferu bezpośredniego”, o której szerzej pisze Jacek Dukaj w książce *Po piśmie*, w rozdziale *Ku sztuce transferu bezpośredniego* (Kraków 2022).

wymiarowych, odpowiadających w większym stopniu przestrzeniom wirtualnym. W dalszej części rozdziału mowa jest o rozwiązaniach fantomatyki centralnej – fantoplikacji i cerebromatyce, w których immersja możliwa jest dzięki bezpośredniemu oddziaływaniu bodźców na odpowiednie obszary mózgu, z pominięciem receptorów zmysłowych. W tekście pojawia się również ciekawa wzmianka na temat teletaksji – techniki przekazywania symulowanego obrazu z punktu oddalonego od obserwatora, której rozwiniętym wariantem jest fantoplikacja, będąca swego rodzaju *streamowaniem* świadomości i przeżyć. Pojawia się pytanie, na ile podobne wrażenia byłyby autentycznymi odczuciami odbiorcy i czy można by mu narzucić konkretne reakcje, jakie odczuwałby w tym czasie osobnik emitujący strumień swoich bezpośrednich doświadczeń. Ciekawa jest również analogia pomiędzy przeżyciami znanymi z filmu *Matrix* a najbardziej zaawansowaną technologią fantomatyczną – cerebromatyką, w której uczestnik zostawałby wyposażony nie tylko w odczuwalne bodźce, ale i konkretne umiejętności czy pakiety przekonań. Trzeba jednak przyznać, że jest to wizja dość przerażająca, antywoluntarystyczna, mogąca podważyć autonomię podmiotu i istnienie wolnej woli.

W tekście *Bezosobowy konstruktor: Wokół paszkwilu na ewolucję Stanisława Lema* Łukasz Kucharczyk rzuca z kolei światło na poglądy pisarza na temat relacji pomiędzy zjawiskiem ewolucji, rozumianej jako proces rozwoju gatunków biologicznych, a postępowaniem w udoskonalaniu osiągnięć technologicznych człowieka. Ewolucja biologiczna jest niewątpliwą inspiracją do przeobrażania samej człowiekowi rzeczywistości – zarówno w obrębie otaczającej go przestrzeni, jak i struktur jego własnego ciała. Jak podkreśla za pisarzem Kucharczyk, czynnikiem determinującym ewolucję technologiczną gatunku ludzkiego staje się sięganie po coraz bardziej wydajne źródła energii. W zakresie przeobrażeń ludzkiej cielesności w ramach całego gatunku badacz wskazuje na trzy wymieniane przez Lema schematy działania – bioetyczny, autoewolucyjny i transhumanistyczny, różniące się stopniem ingerencji w obrębie cielesności człowieka – od zabiegów medycznych; poprzez korzystny dla ludzkości rozwój eliminujący potencjalne, niepożądane elementy ewolucji;

po przewyciężenie ograniczenia, jakim jest dla człowieka śmierć (a właściwie jej maksymalne opóźnienie). Tu Kucharczyk pozwala sobie na dygresję odwołującą się do lemowskiej beletrystyki (*Wizja lokalna*). Autor komentarza szczególnie uwagę poświęca statusowi ludzkiego ciała, które nawet w najbardziej radykalnych projektach futurologicznych stanowi fundament ludzkiej podmiotowości i z którym związane są wszystkie wytwory ludzkiego ducha, czyli kultury, która w warstwie symbolicznej nieustannie odwołuje się do tego, co cielesne. W trakcie lektury warto zwrócić uwagę na dwie ważne tezy sformułowane w kontekście ewolucyjnych przeobrażeń – na zacieranie się granic pomiędzy tym, co sztuczne, a tym co, naturalne, w „cyborgizującym” się, udoskonalonym człowieku i na przygodny charakter działań ewolucji, która jako „bezosobowy konstruktor” nie jest w stanie do końca przewidzieć skutków swoich ingerencji, podobnie zresztą jak naśladowujący ją człowiek, dla którego proces ewolucji jest projektem ryzykownym i niemożliwym do satysfakcjonującego zakończenia. Jak się okazuje, w pewnym kluczowym momencie może wręcz dojść do tak silnego przeobrażenia gatunku – przy uwzględnieniu wszystkich możliwych konsekwencji etycznych – że przestanie on już spełniać kryteria pozwalające nazywać go ludzkim. Ów gatunek postludzki reprezentowałby jakąś inną jakość ontologiczną i trudno byłoby rozpatrywać go przez pryzmat znanej dziś wiedzy o ludzkiej psychice i tożsamości. Końcowe refleksje podejmowane przez autora dotyczą figury cyborga, która stanowi pewną realizację postmodernistycznego *coexistentia oppositorum* – jedności przeciwieństw, wymagających rezygnacji z różnicującego definiowania tego, co naturalne/ludzkie i sztuczne/zrobotyzowane, przy jednoczesnym podkreśleniu wątpliwego sukcesu takiego konstruktu, który paradoksalnie poprzez próbę udoskonalenia ludzkiego gatunku przyczyniłby się do jego degeneracji. Następowalaby ona w wyniku atomizacji, wynikającej z pluralizmu alternatywnych ścieżek ewolucji, które tym razem mógłby skutecznie konstruktor osobowy. Działanie to byłoby więc w istocie powieleniem błędów ewolucji biologicznej – wymienionych w ostatnim akapicie wprowadzenia, które ludzkość powinna wziąć pod uwagę, szukając ostrożniejszych rozwiązań.

Rozdział *Filozofii przypadku*, zatytułowany *Los społeczny, czyli znaczenie dzieła* omówiony zostaje przez Szymona Piotra Kukulaka w tekście *Między ruletką ocen a receptą na arcydzieło. Model krytyki literackiej Stanisława Lema*. Literaturoznawca dokonuje w nim ogólnej charakterystyki stosunku autora *Solaris* do literatury pięknej, próbując odpowiedzieć na pytanie dotyczące preferowanych, ale i porzucanych przez niego rozwiązań metodologii badań nad literaturą. Już we wstępie zastrzeżony zostaje rozwojowy charakter *Filozofii przypadku*, która podobnie jak inne dzieła eseistyczne ulegała znaczącej aktualizacji w obrębie podejmowanych treści. Jednym z zarzutów, jakie badacz stawia pisarzowi, jest brak dyscypliny jego rozważań – od kompletnych analiz poszczególnych dzieł literackich, do dalekich dygresji dotyczących zaledwie tematu dzieła, przechodzących niespodziewanie w tematy jeszcze inne, właściwe domenom odległych od literaturoznawstwa dyscyplin (autor trafnie nazywa to „pulsowaniem między abstrakcją a konkretem”). Eseistyka rządzi się jednak swoimi prawami, a dygresyjność wątków podejmowanych w ramach poszczególnych rozdziałów – choćby nawet zaburzała spójność wywodu – stanowić może atrakcyjny dla czytelnika walor. Na uwagę zasługuje również zasygnalizowanie dwukierunkowości relacji pomiędzy literaturą a nauką – płynność, z jaką Lem przechodzi od tematów literackich do naukowych, przeplata się z testowaniem metodologicznych koncepcji literackich w praktyce. Autor zwraca uwagę na krytyczny, a wręcz zaskakująco konserwatywny stosunek Lema zarówno do współczesnych nurtów sztuk wizualnych – wśród których wymienia popart, *ready-made* i happeningi – jak i współczesnych mu tendencji w obrębie literatury, takich jak wulgaryzacja powieści poprzez umieszczanie w nich silnie rozerotyżowanych, wręcz pornograficznych scen czy skrajnie zsubiektywizowane eksperymenty francuskich twórców antypowieści z lat sześćdziesiątych. Ciekawym paradoksem jest także stosunek Mistrza do strukturalizmu – silnie krytykowanego z powodu właściwych mu ograniczeń, a zarazem chętnie stosowanego w ramach aparatury pojęciowej. Trudno nie zauważyć bowiem skłonności Lema do budowania wielkiego, spójnego systemu, łączącego na podobieństwo

cybernetyki przedmioty z różnych dziedzin wiedzy w ramach jednej, unifikacyjnej teorii – pomimo zwątpienia w możliwość realizacji takiego projektu. Paradoksalnym pomysłem wydaje się również stosowanie przez autora *Dzienników gwiazdowych* języka metaforycznego, a zatem w pewnym sensie destabilizującego jasność przekazu, w celu przybliżania odbiorcy zawilości świata „nauk twardych” przy wspieraniu się wiedzą z zaplecza semiotyki. Tym, co odróżnia Lema od typowych strukturalistów, jest zwrócenie uwagi na rolę czytelnika, a raczej rolę czytelników – nie interesuje go bowiem ingardenowska mnogość możliwych konkretyzacji, ale intersubiektywny konsensus interpretacyjny, krzepnący w czasie i mający stanowić gwarancję jakości arcydzieła, zawierającego w sobie nadany przez autora istotny potencjał. Gwarancja ta okazała się jednak iluzoryczna i uzależniona od czystego przypadku, sam autor zaś abdykował z czasem z tronu pisarza literatury SF, dystansując się od gatunku, który zyskał w Polsce – głównie za jego sprawą – niezwyklej popularność i na który – również dzięki niemu – środowisko naukowo-akademickie spogląda dziś o wiele łaskawiej.

W tekście *Golem XIV i hierarchia topozoficzna* Jakub Gomułka i Jakub Palm „Preppikoma” przybliżają specyfikę inteligentnego komputera – Golema XIV i jego rozważania. Jak łatwo zauważyć, już od początku lektury fragmentu Lema pojawia się metaforyczny styl wypowiedzi superkomputera, który częściowo w formie kazania, częściowo wykładu stara się wyjaśnić zgromadzonym na sali naukowcom ich błędy w postrzeganiu fenomenu sztucznej i samoświadomej inteligencji, dokonując przy tym autoprezentacji oraz snując rozważania na temat innych, znacznie doskonalszych form. Autorzy trafnie zauważają tę listę zarzutów, wśród których istotne miejsce zajmuje krytyka antropocentryzmu i ucłowieczonego podmiotu, postrzegającego Rozum przez pryzmat ludzkich cech i swoistych uwarunkowań. Prowadzi to jego zdaniem do sztucznego humanizowania bytów rozumnych i ich przymusowej regresji. Tymczasem Golem i inne podobne mu konstrukcje w przeciwieństwie do człowieka potrafią badać i analizować w sposób nieinwazyjny również swoje własne struktury wewnętrzne. Inną z omawianych kwestii są meandry i ślepe uliczki

ryzykownego procesu autoewolucji, po której stopniach – po części na oślep – poruszać się mogą być rozumne posiadające odpowiedni potencjał. W trakcie tego skomplikowanego zabiegu istnieje szansa na zwiększenie możliwości i odkrycie ogromnego potencjału – jest ona jednak proporcjonalna do zagrożenia, jakim jest utknięcie pomiędzy barierami bez dalszej możliwości progresywnej ekspansji. Proces ten jest zatem nieodwracalny, trudny do przewidzenia (choć napędza go pewien ewolucyjny imperatyw) i odbywa się w ramach porządku zwanego hierarchią topozoficzną, która na pierwszy rzut oka przypomina ułożenie domen kolejnych hipostaz, duchowych bytów opisywanych przez niektórych neoplatoników (*vide: Enneady* Plotyna), trochę na podobieństwo rzeczywistości duchowej aniołów, których hierarchie opisuje m.in. św. Tomasz z Akwinu w swojej obszernej *Sumie teologicznej*. Trudno odgadnąć jednak prawdziwy status ontologiczny istot zajmujących wyższe szczeble ewolucyjne, wspomnianych w analizowanym wykładzie. Przykład Zacznej Anny, Rozumu zajmującego jedną domenę wyżej od Golema XIV i pozbawionej „psychizmów biologicznych” pozornie sugeruje zanurzenie jej w rzeczywistości wirtualnej – transcendentnej, odmiennej niż ta, w której partycypuje Golem czy człowiek. Jak wyjaśnia komputer, udało jej się uzyskać energetyczną autonomię, tzw. autarkię – tyle że sposób, w jaki dana istota przechodzi na wyższy poziom, uzależniony jest od wciąż jeszcze niezbadanych praw mechaniki kwantowej i powiązania ich z zasadami sugerowanej przez Mistrza „psychofizyki nuklearnej” (prawdopodobnie za pośrednictwem książki Davida Chalmersa *Świadomy umysł*), dzięki której zachodziłaby jakaś relacja pomiędzy świadomością a cząstkami kwantowymi, czego skutkiem mogłyby być umysł kwantowy (*Fermionic Mind Hypothesis*), a być może nawet świadomość byłaby stałym elementem w czasoprzestrzeni (*panpsychizm*). Autorzy opracowania rozwiewają zatem wątpliwości, potwierdzając że pojęcia Rozumu nie należy traktować na sposób spirytualistyczny (jako duszy), gdyż nie byłoby to zgodne z lemowskim fizykalizmem: „Presupozycją pytań, jakie Lem tu stawia, jest radykalnie naturalistyczna wizja inteligentnej subiektywności – podobnie jak fizyczne są ograniczenia nałożone na materię i energię, tak też jako fizyczne traktowane są prawa rządzące

informacją i jej przetwarzaniem, a w konsekwencji i prawa rozwoju intelektu”⁶. Nadal jednak zagadką pozostaje technologia transferu świadomości z poziomu superkomputera do przestrzeni kosmicznej, w której następować musi adaptacja podmiotów rozumnych do natury obiektów kosmicznych, i skali oddziaływań, które wokół nich zachodzą. W ostatniej części wywodu Golem snuje opowieść o optymalnych warunkach istniejących na planecie, która będąc po części Arkadią, po części piekłem, dała możliwość zaistnienia unikalnego Rozumu. Ten jednak, napędzany przez determinant autoewolucyjny, prowadzić będzie do maksymalnej eksploatacji otoczenia – pnąc się po kolejnych stopniach cywilizacyjnych w skali Kardaszewa w celu zaspokojenia deficytów energetycznych, które wspomniany proces może generować (np. wspomniana przez Lema konstrukcja wokół gwiazdy, przywodząca na myśl Pierścień Nivena) – a w konsekwencji do potencjalnej zagłady⁷.

Tomasz Miller, parafrazując Kartezjusza, nadaje swojemu tekstowi tytuł *Myślę, więc świat jest taki, jaki jest* i poddaje w nim analizie esej Lema pt. *Zasada antropiczna*. Autor wskazuje w nim słabe strony teorii, zgodnie z którą ewolucja wszechświata i ewolucja gatunku ludzkiego połączone są relacją teleologiczną, a losy kosmosu przebiegają tak, aby celowo doprowadzić do powstania świadomego podmiotu rozumnego, który mógłby ten wszechświat obserwować – w niektórych skrajnych wersjach zakłada ona nawet wiarę w zapisany gdzieś w strukturach Kosmosu mechanizm opatrnościowy, mający to życie za wszelką cenę utrzymać. Jak nietrudno się domyślić, teoria ta stanowi ciekawą propozycję połączenia stanowisk scjentyistycznych z religijnymi. Lem – podkreślający często swoje agnostyczne przekonania – opiera się jednak pokusie interpretacji teistycznej,

⁶ J. Gomułka, J. Palm, *Golem XIV i hierarchia topozoficzna*, w: *Filozoficzny Lem. Wybór tekstów Stanisława Lema i opracowania*, t. 1, Warszawa 2021, s. 360–361.

⁷ Jest w tym fragmencie niezrozumiała dla mnie sprzeczność – Golem XIV wspomina, że zapotrzebowanie Rozumu wraz z awansem na wyższe szczeble wzrasta wykładniczo, a jednak znajdująca się wciąż nisko Zaczna Anna wydaje się samowystarczalna energetycznie – dlaczego więc Rozumy wyższych szczebli miałyby tę autarkię utracić?

wskazując na jej trudne do zignorowania ograniczenia. Warto przy tym podkreślić rzetelność Millera, który zdecydował się przybliżyć odbiorcy szerszy kontekst zasady antropicznej, różnie przez poszczególnych badaczy rozumianej (zarówno w wersji silnej, jak i słabej). Sam Lem swoje rozważania oparł przede wszystkim na jej oryginalnej wersji, wprowadzonej do dyskursu naukowego przez Brandona Cartera. Głównym zamysłem tekstu jest próba skontrastowania celowości powstania gatunku ludzkiego z „wszechogarniającą martwicą wszechświata” i jego milczeniem, wynikającym najprawdopodobniej z nieobecności innych inteligentnych istot w jego zakamarkach. Lem stara się też udowodnić – na co słusznie zwraca uwagę badacz – niewyobrażalnie wysoki poziom skomplikowania procesów wiodących od Wielkiego Wybuchu do powstania gatunku *homo sapiens*, opowiadając się za wiarą w trudny do powtórzenia przypadek, wyrażając przy tym pesymizm co do dalszego korzystnego rozwoju człowieka i wskazując na jego tanatystyczny, przyspieszający pęd ku samozagładzie. Co ciekawe, ironizujący Lem bardziej skłonny jest uwierzyć w złe intencje stwórcy, przyrównując go raczej do biesa chcącego wykreować na tej niewyobrażalnie ogromnej przestrzeni wszechświata gatunek niedostosowany adekwatnie do jego rozmiarów i rządzących w nim praw (np. radiacja, pola elektromagnetyczne dużych obiektów w kosmosie)⁸. Przesłanie tekstu jest zatem dość nihilistyczne i zdaje się antyfenomenologiczne – obecność człowieka nie jest czymś koniecznym dla istnienia rzeczywistości, w której zachodzą zjawiska dziejące się niezależnie od badającego ją podmiotu, zaś do powstania życia i gatunku ludzkiego doprowadził czysty przypadek⁹. Na koniec, trochę wbrew logice całego wywodu, autor *Zasady*, choć nie wierzy

⁸ Jest to nawiązanie do gnostycyzmu, który obok filozofii stanowi pewien lejt-motyw w literacko-naukowych rozważaniach Lema. Jego dość krytyczny niekiedy stosunek do tego, co cielesne, czy próba łączenia w obrębie jednego tekstu rozważań naukowych z metafizyką mogłyby stanowić ciekawy temat kolejnego zbioru, zatytułowanego na przykład *Lem gnostycki*.

⁹ Lem tym samym zbliża się do poglądów, które dziś reprezentują przedstawiciele nurtów realizmu spekulatywnego, w tym ontologii zorientowanej na przedmiot (*Object-oriented ontology*).

w koncepcję Kosmosu szytego na miarę, nakłania do rozważenia możliwości jej reinterpretacji, wskazując na pewną konieczność powiązania zjawisk z obszaru astrofizyki z biologią ewolucyjną czy też poszerzenia jej o koncepcje związane z teorią alternatywnych Kosmosów.

Fabule najbardziej znanej powieści Lema cenną analizę poświęcił Paweł Grabarczyk w tekście *Co nam mówi milczące Solaris?* Badacz nie skupia jednak swojej uwagi na miłosnych czy teologicznych dyskursach nasuwających się – jak zauważa – szczególnie po obejrzeniu dzieł filmowych, które bez wątpienia wpłynęły na rozpoznawalność polskiego autora na Zachodzie (trzeba przy tym zauważyć, że reżyser ekranizacji z roku 2002, Steven Soderbergh, obrał kierunek, jakiego nie spodziewałby się sam Lem). Celem wywodu Grabarczyka są rozważania teoretyczno-metodologiczne na temat kognitywistyki – nauki, która współcześnie, ze względu na swoją złożoną problematykę, przypomina znaną z powieści „solarystykę”. Podobnie jak w przypadku wielu twórców w światach przedstawionych Lema (np. „dubelty” z powieści *Eden*; „kambuzele”, „murkwie”, „pćmy” z opowiadania *Jak ocalał świat*) próbujący je skonkretyzować czytelnik staje się ofiarą gry autora. Ten bowiem celowo konstruuje takie miejsca niedookreślenia, które wymagają ogromnego zaangażowania wyobraźni, bowiem składają się z elementów po części tylko przez czytelnika oswojonych¹⁰. Pisarz udowadnia tym samym – być może szydząc nieco z hermeneutyki – ograniczenia ludzkiej fantazji, której ciężko oprzeć się pokusie konkretyzowania miejsc, postaci i zjawisk przez pryzmat wyłącznie tego, co znane, ludzkie i zanurzone w nieszczęsnej cielesności. Nie inaczej jest z planetą Solaris, gdzie znajdujący się na jej powierzchni ocean wymyka się ziemskim próbom klasyfikacji – z jednej strony jest ogromnym zbiornikiem naturalnym z cieczą, z drugiej istotą świadomą, a może bardziej podświadomą, gdyż jedyny możliwy kontakt z nim odbywa się za pośrednictwem zmaterializowanych postaci znanych ze wspomnień członków ekspedycji. „Solarystyka”

¹⁰ Tłumaczyłoby to w pewnym sensie fiasko ekranizacji dzieł literackich Lema, które nie są tak łatwo przekładalne na język kina.

jako nauka próbująca na poziomie powieści zbadać fenomen Solaris podlega zatem tym samym ograniczeniom co próby interpretacyjne czytelnika, spoglądającego na nią z perspektywy meta, próbującego wyobrazić sobie to, co wyobraźni się wymyka. Słusznie zatem Grabarczyk umieszcza w tytule swojego tekstu intrygujący paradoks: *mówi – milczące*. Literatura i nauka zmuszają odbiorcę do spekulacji na temat tego, co nie ujawnia się wprost – podobnie jak teologia negatywna uznająca ograniczenia w poznaniu tego, co transcendentne. Milczące Solaris uczy nas zatem pewnej pokory wobec natury niektórych zjawisk eksplorowanych przez naukę, które pomimo zapału badaczy stawiają opór ludzkiemu poznaniu. Problemy z kognitywistyką, o których wspomina autor opracowania, stanowią doskonały przykład interdyscyplinarnej dziedziny, w której wiele jeszcze pozostało do ustalenia, a być może i całkowitego zredefiniowania. Na szczęście jednak ewolucja badań naukowych daje szansę, której ewolucja biologiczna czy technologiczna wyższych form inteligencji jest całkowicie pozbawiona: jest nią możliwość zrobienia kroku w tył i śmiałego podążenia alternatywną ścieżką.

Kolejny tekst Pawła Grabarczyka *Pułapki fantomatyki* rozpoczynają rozważania, których istotę można porównać do problemu czerwonej pigułki z pierwszej części *Matrixa*. Dotyczą one umiejętności odróżniania symulacji od świata rzeczywistego, trochę na podobieństwo oddzielania marzeń sennych od jawy – z tą różnicą, że w przypadku snu nie znajdujemy się w genialnie zaprojektowanej iluzji, a nasza aparatura poznawcza jest raczej ograniczona i zależna od kaprysów podświadomości. W tym miejscu pozwolę sobie nie zgodzić się jednak z tezą autora opracowania, który powołując się na Thomasa Metzingera, jest przekonany o niemożności pogodzenia świadomego sceptycyzmu wobec rzeczywistości świata zastanego w snach z kontynuacją uczestniczenia w nich. Przeczy temu oneironautyka – gałąź somnologii, a zarazem dziedzina zajmująca się świadomym śnieniem (*Lucid Dreaming*), którego doświadczyć można najczęściej w sposób spontaniczny (choć istnieją techniki, mogące zwiększyć prawdopodobieństwo jego wystąpienia) – a także efekty badań nad aktywnością fal mózgowych w czasie fazy REM (w której dochodzi

do szybkich ruchów gałek ocznych oraz istnieje duże ryzyko wybudzenia) i czteroetapowej, złożonej fazy NREM. Aktywność fal mózgowych w fazie REM zbliżona jest do tej zaobserwowanej w czasie czuwania, zaś sam podział snu na niestabilne i zależne od warunków otoczenia cykle (jeden pełny cykl trwa około półtorej godziny) zeterminowany jest ewolucyjnie, dając śpiącemu możliwość nagłego wybudzenia w sytuacji zagrożenia i podjęcia odpowiednich działań¹¹. Niezależnie od tego, na ile człowiek byłby w stanie oddzielić fikcję od rzeczywistości w trakcie odmiennych stanów świadomości (zdaje się, że autor słusznie zachowuje ostrożność w formułowaniu jednoznacznych wniosków), warto pochylić się nad innymi konstrukcjami symulacji – szczególnie w wariacie, w którym istnieje gwarancja dostarczenia odbiorcy wrażeń identycznych z bodźcami zewnętrznymi. Przykładem wspomnianych sytuacji jest zarówno eksperyment kartezyjskiego demona – istoty, która kreuje rzeczywistość podmiotu poprzez nieodróżnialną dla niego iluzję (przypomina to trochę cienie z jaskini Platona), jak i „mózg w skrzyni” – koncepcja Lema pochodząca z roku 1961 (*Dziwne skrzynie profesora Corcorana*), powtórzona dwadzieścia lat później przez Hilarego Putnama jako eksperyment mózgu zanurzonego w kadzi. Lem podaje przy tym propozycje sceptycznej analizy przeżywanego doświadczenia poprzez testy weryfikujące. Jeden z nich polegałby na możliwości dostrzeżenia momentu startu i przerwania symulacji (zależy, na ile umiejętnie sekwencje te zostały zakamuflowane – podobnie jak „fałszywe przebudzenie”). W świetle jasnych obwarowań prawnych miałyby one charakter zaimplementowanych i podanych do wiadomości

¹¹ Na początku XX w. istniały dwa stanowiska dotyczące aktywności mózgu w czasie snu: 1. bierne – sen, jako efekt wyłączenia świadomości (stan czuwania możliwy tylko podczas oddziaływania bodźców z otoczenia), mające swe oparcie jeszcze w rozważaniach starożytnego rzymskiego poety Lukrecjusza; 2. aktywne – rozpropagowane przez noblistę Waltera Hessa, zweryfikowane przez eksperyment polegający na podłączeniu stałych elektrod do poszczególnych obszarów mózgu zwierząt i wywoływaniu snu poprzez ich elektrostymulację. Por. A. Borbely, *Sen: stan bezwładu czy odrębne zjawisko fizjologiczne*, w: tegoż, *Tajemnice snu*, Warszawa 1990, s. 116–119.

mości uczestników sposobów na samodzielne jej odróżnianie, np. poprzez dostrzeżenie specyficznego przedmiotu czy zjawiska (bądź ich braku) – byłby to jednak sposób skuteczny, o ile uczestnik zna dobrze prawa rządzące światem realnym i fantomowym, poruszając się w obydwu przestrzeniach. Innym sposobem byłoby dostrzeżenie rozdźwięku pomiędzy wykonywaniem jakiejś czynności a brakiem rozpoznawalnych reakcji fizjologicznych czy też emocjonalnych – jak dodaje autor, dysonans ten prowadzić może do tzw. choroby symulatorowej. O wiele trudniejsza do rozróżnienia byłaby zatem taka forma symulacji, w której manipulowano by również subiektywnymi reakcjami psychofizjologicznymi. Grabarczyk zwraca uwagę na jeszcze jeden powód przewagi symulacji Kartezjusza nad fantomatyką Lema. Demon jest bytem wszechwiedzącym, dysponującym szerszym repertuarem środków pozwalających na ingerencję w doświadczane fenomeny, potrafiącym nawet przewidzieć złożoność ludzkich reakcji – co dla niedoskonałych symulacji zaprojektowanych przez człowieka stanowi trudną do przekroczenia barierę, jej konstruktorzy musieliby bowiem z góry odgadnąć wszystkie scenariusze ludzkich zachowań¹². Interesująca jest uwaga autora dotycząca braku rozważania przez Lema fantomatyki „trybu *multi-player*” – kooperatywna interakcja z innymi uczestnikami wprowadziłaby szansę na mnogość intersubiektywnych interpretacji. Grabarczyk odnotowuje również brak u Lema refleksji nad statusem ontologicznym elementów wirtualnej rzeczywistości, niemających odniesienia w świecie realnym, takich jak dokumenty *online*, oraz wprowadza istotne rozróżnienie jakościowe pomiędzy dość wcześnie upowszechnionym zjawiskiem wirtualnej rzeczywistości a znacznie bardziej rozbudowaną wirtualną percepcją, która zakłada jeszcze większy poziom immersyjności poprzez szczelniejszą izolację od świata realnego i większą ilość oferowanych bodźców. Szczególnie ciekawe wydają się wnioski dotyczące relacji

¹² Mogą jednak wpływać na niego sugestywnie poprzez interakcje postaci niezależnych, których status ontologiczny również byłby trudny do zweryfikowania, choć wszechobecny brak zaufania mógłby doprowadzić podmiot doświadczający do radykalnego, długotrwałego *epoche*, kierując go w stronę solipsyzmu.

pomiędzy uczestnictwem w świecie wirtualnym i rzeczywistym, prowadzącym nierzadko do poważnych konsekwencji społecznych, psychicznych, ekonomicznych itp. W zakończeniu swojego wywodu Grabarczyk rozważa ograniczenia percepcji w trakcie symulacji, wynikające z trudnego do zmylenia poczucia tożsamości jej uczestnika, jego relacji z własnym ciałem oraz strukturami własnego „ja”, których świadomość ciągłości na czas trwania gry ulegać może zawieszeniu, a być może nawet dezintegracji na skutek „wgrywania” pakietów informacji, w tym nowej wiedzy i obcych przekonań.

Problem *złożoności* fantomatów pojawia się w opowiadaniu *Dziwne skrzynie profesora Corcorana* – zagadnienie to stało się tematem eseju Filipa Kobieli *Mózgi elektroniczne w skrzyni*. Lem w swoim opowiadaniu uświadamia epistemologiczne, etyczne, a nawet teologiczne aspekty cybernetycznego projektu polegającego na „zabawie w boga”. Profesor Corcoran, aplikując konkretne bodźce, reżyseruje wirtualny spektakl istotom funkcjonującym na niższym stopniu rzeczywistości. Istoty te – poznającemu je bohaterowi, Ijonowi Tichemu – wydają się wręcz zamkniętymi w skrzyniach elektronicznymi mózгами, czymś w rodzaju komputerów. Na poziomie symulacji zaś są to nieświadome jej istnienia ludzkie istoty rozumne – dziewczyna, kapłan, naukowiec – traktujące znaną sobie rzeczywistość jako jedyną realną. Jak słusznie zauważa przywołany przez Kobielę Łukasz Kucharczyk – pomysł Lema o dziesięciolecia wyprzedzał scenariusz *Matrixa* i wielu innych podobnych filmów, popularnych w ostatnich latach XX w. Autor opracowania wskazuje na silne osadzenie zbliżonych eksperymentów myślowych zarówno we wschodniej, jak i zachodniej tradycji filozoficznej, a niedawna (2021) premiera długo wyczekiwanej czwartej części serii *Matrix* oraz obecność podobnych treści w świecie współczesnych seriali (technologia „ciasteczek” z serialu *Czarne lustro*) potwierdza, że jest to temat aktualny i atrakcyjny. Warto zauważyć, że Kobiela – świadomy specyfiki literatury pięknej – stara się nie utożsamiać kwestii wypowiedzianych przez bohatera z poglądami Lema, choć wydają się one bardzo zbliżone. To, co czyni eksperyment profesora unikalnym, to stworzenie elektronicznej imitacji ludzkiego mózgu wykonującej analogiczne procesy, a jednocześnie

wyposażonej w przyrządy transmitujące konkretne bodźce, przeżycia i wydarzenia egzystencjalne, których źródłem jest tajemniczy bęben z ich taśmowym zapisem. Jak wyjaśnia Kobiela – wbrew temu, co sugerowałyby intuicja doszukująca się w owej symulacji elementów wyłącznie deterministycznych, technologia ta posiada mechanizm losowego przydzielania generowanych przez komputer doświadczeń, na które wpływ mają jednak podejmowane przez bohaterów indywidualne wybory. Jest to swojego rodzaju woluntarystyczny paradoks w ramach sztucznie skonstruowanej klatki, w której repertuar wszystkich możliwych doświadczeń jest jednak znacznie ograniczony przez technologię. Autor opracowania zauważa również dość konserwatywne zachowanie naukowca, który – mając możliwość generowania dowolnie wymyślonych doświadczeń – stara się wiernie imitować rzeczywistość, w której sam partycypuje. Na zakończenie Kobiela przybliży koncepcję eksperymentu Putmana o mózgowach umieszczonych w kadzi, rozważając negowaną przez profesora możliwość rozpoznania stworzonych przez niego symulacji, za którą przemawiają sformułowane przez niego argumenty „z anomalii” (obserwowalność nietypowych zjawisk, podobnie jak błędy w matriksie) oraz „argument z postępu technik symulacji” (wiara w symulacje u jednostek świadomych możliwości ich technicznego kreowania). Być może zatem zjawiska paranormalne stanowią jeden z dowodów istnienia symulacji (jak w siódmym odcinku serii *Animatrix – Beyond* opowiadającej o nawiedzonym domu) i być może każdy ludzki Demiurg stanowi jednocześnie „boże igrzysko”. Jeśli tak jest w istocie, uzasadnione z punktu widzenia etyki staje się pytanie o słuszność tak okrutnych operacji podejmowanych przez istoty zajmujące uprzywielejoną pozycję w drabinie rozwoju ewolucyjno-cywilizacyjnego.

Ostatni z lemologicznych esejów – *Mystery probabilistyki*. „Śledztwo” i „Katar” Stanisława Lema – na pierwszy rzut oka może zaskakiwać. Rzadko zdarza się bowiem łączyć twórcę polskiej fantastyki naukowej – oraz całej gamy jej podgatunków – z powieścią kryminalną. Jak się jednak okazuje, również ten gatunek zawiera w sobie potencjał filozoficzny, warty wykorzystania. Autorzy tekstu, Krzysztof Argasiński i Jowita Guja, uczciwie przyznają, że *Śledztwo* i *Katar* to

właściwie *quasi*-kryminały, których poetykę Lem wykorzystał, aby ukazać różnicę między klasycznym i współczesnym postrzeganiem roli nauki. Esej Argasińskiego i Gui ma charakter komparatystyczny – autorzy starają się wskazać ogólne podobieństwa i różnice łączące obydwa dzieła literackie, a zarazem próbują wyjaśnić motywację pisarza, jaka się kryje za ich konstrukcją. To, co przykuwa szczególnie uwagę duetu autorów, to eklektyzm gatunkowy powieści, jej intertekstualizm oraz wyczuwalna postmodernistyczna gra pisarza. Parodia gatunku kryminalnego obnaża u Lema schematyczność konstrukcyjną powieści kryminalnych – fenomenowi umasowionego i szkodliwie uzależnionego od mechanizmu popytu rynkowego, stanowiącego produkt mający zaspokoić u czytelnika stałe pragnienie „bycia oszukanym”. Jak wspominają autorzy, w powieści kryminalnej wyróżnić można kilka podstawowych podgatunków: *mystery*, *crime* oraz *noir*, jednak ich uwagę skupia szczególnie ten pierwszy, brytyjski, dziewiętnastowieczny podgatunek, będący też adresatem większości zarzutów Lema. Schemat kompozycyjny owego gatunku porównany zostaje – za Umberto Eco – do manierystycznego labiryntu, z którego za pomocą prób i błędów należy znaleźć jedno, prawidłowe wyjście, umieszczone w rozgałęzieniu pozostałych, fałszywych uliczek. Dalsze rozważania – idąc tropem Lema – sprowadzają się do krytyki podgatunku, stanowiącej w gruncie rzeczy realizację post-oświeceniowego sposobu myślenia, którego uosobieniem jest ufny w możliwości rozumienia Sherlock Holmes, żyjący w dziewiętnastowiecznym Londynie – mieście zbudowanym na idei nieustającego, technologicznego postępu. Stanisław Lem, śledzący na bieżąco nowiny ze świata nauki, już w czasach redagowania *Śledztwa* świadomy był pewnego przeobrażenia dotychczasowego paradygmatu, mającego skutki nie tylko w świecie nauki, ale i w całym społeczeństwie. Dedukcja oparta na dostrzeganiu ciągów przyczynowo-skutkowych, wynikająca z zastosowania analogii do stabilnych układów podlegających prawom mechaniki klasycznej, ustąpić musi sposobowi myślenia dostosowanemu do stosunkowo nowych zjawisk w nauce, zauważalnych na poziomie mechaniki kwantowej, w której panują inne, z naszego punktu widzenia nieprzewidywalne, reguły, takie jak nieoznaczoność,

superpozycja itp. Bardziej charakterystyczną dla postmodernistycznego punktu widzenia byłaby zatem metafora sieci czy też kłęczca, w którym istnieje wiele alternatywnych dróg do celu, żadna zaś nie ma charakteru uprzywilejowanego. Postmodernizm wprowadza do kultury to, co wiąże się z peryferiami (w opozycji do centrum), z brakiem stabilności i z relatywizmem – jako wynikiem odrzucenia esencjonalizmu i logocentryzmu podkreślającego silny związek znaczonego ze znaczym. Według postmodernistów zarówno w świecie nauki, jak i w społeczeństwie niebagatelną rolę odgrywa trudny do uwzględnienia przypadek – często ignorowany ze względu na jego trywialny charakter, w rzeczywistości jednak mogący doprowadzić do olbrzymich konsekwencji w postaci chaosu deterministycznego (tzw. efekt motyla). Pewien niedosyt u czytelników eseju może wzbudzać brak rozszerzenia refleksji na inne gatunki kryminalne, znacznie lepiej skorelowane z zasadą przygodności ludzkiego życia. Być może zaledwie wspomniany przez autorów *noir* – popularny dziś w wielu zaktualizowanych odmianach, szczególnie skandynawskiej, ale i w polskiej – stanowiłby pole do wielu interesujących obserwacji. Wszak jego bohater – detektyw balansujący niejednokrotnie na granicy prawa – odrzuca niekwestionowany prymat rozumu, kierując się w swoich często irracjonalnych działaniach osobistym zaangażowaniem, intuicją i emocjami. Z całą pewnością autorom udało się jednak uchwycić to, co pod maską kryminału stara się unaocnić Lem. Dzięki jego geniuszowi czytelnik wkracza w obszar niepewności, odkrywając stopniowo model współczesnego świata, w którym nauka nie udziela co prawda odpowiedzi na wszystkie pytania, ale nadal stanowi najlepsze narzędzie dające niedoskonały, lecz możliwie najbardziej adekwatny obraz rzeczywistości.

Zbiór zamyka *Bibliografia światowa dzieł Stanisława Lema omawianych w antologii „Filozoficzny Lem”* opracowana przez Wiktora Jaźniewicza. Rozbudowaną listę opracowań autor poprzedza wstępem, w którym zwraca uwagę na znaczącą dysproporcję tekstów polskich, rosyjskich i niemieckich wobec pozostałych prac badawczych. Trzeba jednak przyznać, że nawet pomimo wspomnianego niedostatku objętość bibliografii jest imponująca. Autor nie tylko uwzględnił warianty

różnych wydań, wzmiankując o dodanych/usuniętych w ich obrębie fragmentach, ale poszczególne dzieła wzbogacił o autokomentarz ich autora w postaci zwięzłego cytatu. Teksty dyskursywne (część I) zostały oddzielone od literatury pięknej (część II). Tam, gdzie było to konieczne, Jaźniewicz dodał komentarz objaśniający oraz adresy stron internetowych, dając czytelnikowi możliwość zapoznania się z pełnymi danymi bibliograficznymi i zaktualizowanymi informacjami. Na uwagę zasługuje też podawany przy pierwszym wydaniu spis treści oraz zakres stron ukazujący obszerność poszczególnych rozdziałów tekstu. Wysiłek badacza, wymagający czasochłonnej kwerendy oraz usystematyzowania zgromadzonego materiału, jest bardzo przydatny – jasna klasyfikacja bibliograficzna omawianych tekstów z pewnością znacząco ułatwi poszukiwania zarówno polskim, jak i zagranicznym czytelnikom.

Tak prezentuje się owoc pracy badaczy, którzy z pełnym pasją zaangażowaniem przybliżają czytelnikowi twórczość jednego z najwybitniejszych polskich umysłów XX w., Stanisława Hermana Lema. Jakkolwiek zamieszczone w książce teksty krytycznoliterackie czynią filozoficzne dywagacje autora *Solaris* przystępniejszymi i łatwiejszymi w odbiorze, skonsumowanie tej twórczości wymagać będzie od czytelnika osobistego zaangażowania, z wykorzystaniem pełnych zasobów intelektu i wyobraźni. Opracowania, choć rzetelne, nie wyczerpują w pełni zagadnienia i mogą budzić pewien niedosyt, który być może zostanie zaspokojony drugim tomem. Załoga badaczy, których losy przypadkowo skrzyżowały się na pokładzie niniejszej książki, zabiera nas w domenę niesamowitych eksperymentów myślowych. Konsekwencje zmierzenia się ze skalą subiektywnych skutków tej wielowymiarowej podróży autorzy pozostawiają odważnemu, gotowemu na niecodzienne wyzwania pasażerowi.

Kamil Łażewski

Mgr KAMIL ŁAŻEWSKI – doktorant literaturoznawstwa w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Przygotowuje rozprawę doktorską

RECENZJE

pt. *Negacja, akceptacja, stylizacja, utrwalanie... – koligacje stosowanej literatury religijnej i folkloru* oraz współtworzy hasła do *Słownika polskiej bajki ludowej*.
Zainteresowania badawcze: teoria literatury, polski folklor wiejski, religijność i pobożność ludowa, trawestacje tradycyjnych mitów i narracji w literaturze i kulturze.